

Marcelina, Nie mogę zasnąć

Zapadam się pod ciężki koc
Nie mogę zasnąć, nie mogę zasnąć
W łazience kran wciąż kapie, wciąż
Sen gubi zasięg, ten koc mnie drapie
Nie mogę spać, wstać nie chce się
Chcę go zakręcić, chcę go zakręcić
Śniło mi się, że ktoś tu jest
Na korytarzu, na korytarzu

Czy zapuka, czy zapuka, czy zapuka tu?

Nie otworzę, nie otworzę, nie otworzę mu!

Za oknem psy skrzyknęły się
Na kogo szczekasz, na kogo szczekasz?
A w moim śnie to jeden pies
Co kłów ma pięćset, nogi i ręce
To chyba to zbudziło mnie
Bardzo się pocę – za grube koce
Nie mogę z nich wyplątać się
I żaden księżę mnie nie wyplącze

Nie zapuka, nie zapuka, nie zapuka tu!

Nie otworzę, nie otworzę, nie otworzę mu!

Nie zapuka, nie zapuka, nie zapuka tu!

Nie otworzę, nie otworzę, nie otworzę!

Wykopię drzwi
Wysadzę je!
Wybiegnę w noc jak wściekły pies
I nigdy nie dogoni mnie
Żaden dźwięk!

Nie zapuka, nie zapuka, nie zapuka tu!

Nie otworzę, nie otworzę, nie otworzę mu!

Nie zapuka, nie zapuka, nie zapuka tu!

Nie otworzę, nie otworzę, nie otworzę!